

Wielkanocne przypominanki

Palma bije, nie zabije...

W polskich, tradycyjnych palmach święconych w Niedzielę nazywaną Palmową, trudno się doszukać korelacji z liśćmi palm lub gałązkami drzew oliwnych, jakie według Biblii mieli dzierżyć w dłoniach witający wjeżdżającego do Jerozolimy Jezusa. Wychodzenie naprzeciw gościom z zielonymi gałązkami w ręce, będącymi oznaką pokojowych zamiarów, aprobaty i radości było znane w wielu kulturach, również wśród Słowian. Jednakże na powitanie wiosny, w Jare Gody nasi przodkowie mieli w zwyczaju tworzyć wiechy i to wśród nich należy szukać pierwowzoru naszych dzisiejszych palm.

Przedświąteczną Niedzielę dawniej zwano także Wierzbną. Przed wiekami bowiem, gdy nadchodziła wiosna, młodzi ludzie udawali się na łąki i do lasu po wierzbowe i leszczynowe gałęzie. Wierzbowa gałązka stała się z czasem ważnym elementem świąt Wielkiej Nocy, nie tylko dlatego, że wcześniej rozkwita. Pradawne, przedchrześcijańskie wierzenia przypisywały temu drzewu magiczne moce. Powszechnie wierzono, że wierzbowe korony i pnie zamieszkałe były przez dobre duchy opiekuńcze. Taki duch, odpowiednio poproszony, mógł otoczyć troską człowieka, jak i zadbać o całe jego mienie. Wierzba była również symbolem płodności. Dawne ludy pasterskie zapędzały swe trzody pod gałęzie drzew, z nadzieją, że będą się lepiej mnożyły. Stąd też w wielu ludowych wierzeniach przetrwało przeświadczenie o tym, że gałązki te święcone w Palmową Niedzielę posiadają szczególne moce. Przede wszystkim mają one zapewniać posiadaczowi wszelakie dobra, takie jak np.: zdrowie, bogactwo, szczęście w życiu, w rodzinie, jak i pomyślność w hodowli zwierząt domowych.

U Słowian chłopcy szykowali wiechy na okołoswiąteczne wiosenne igrzyska. Dla młodzieńców przystępujących do robienia wiech była to forma inicjacji, okazania się godnym przejścia w dorosłość, ponieważ samotne szukanie w lesie, często w ciemnościach nocy, materiału na drzewce wymagało wykazania się odwagą. W dodatku należało posiadać wiedzę na temat gatunków drzew, sposobu ich wycinania i znajomość symboli magicznych, które wiecha koniecznie powinna zawierać. No i trzeba było mieć niezłą krzepę, by to drzewo do domostwa z lasu przytargać, potem zbudować wielometrową konstrukcję, gdyż tworzona wiecha musiała być okazała, a wreszcie osobiście nieść ją w pochodzie wokół wioski. Gdy wiecha była wystarczająco imponująca, rozbudowana i strojna, świadczyło to o sile, sprycie,

odwadze i zdolnościach jej twórcy, a to oznaczało, że jest wystarczająco dojrzały, żeby założyć własną rodzinę i zadbać o nią sprawnie prowadząc gospodarstwo.

W wielu miejscowościach, szczególnie południowej Polski, przetrwała tradycja robienia bardzo wysokich palm z połączonych wierzbowych, wiklinowych lub leszczynowych prętów. Do ich dekoracji wykorzystuje się gałązki, bazy, kwiaty, bibułę, wstążki, nie należy jednak używać gotowych sztucznych ozdób. Bardzo często w pracę nad palmą zaangażowana jest cała wielopokoleniowa rodzina. Te współczesne wiechy biorą udział w konkursach, gdzie zazwyczaj oceniana jest ich wysokość – najwyższe miały nawet ponad 30 metrów. Taki konkurs na najokazalszą palmę odbywa się również w Baranowie Sandomierskim.

Dziewczyny także wyruszały do lasu i na łąki, aby zbierać rośliny przydatne do robienia dużo mniejszych wiązanek z bazi, kwiecica i traw. Z takimi małymi wiechami m.in. witano wjeżdżającego na białym koniu, odzianego na biało młodzieńca, uosabiającego boga wiosny i płodności, Jaryłę. Czasem towarzyszyła mu młoda dziewczyna (zastępująca wiosną Marzannę, Dziewanna?). Później zatykano je na dachach domów, by zapewniały pomyślność mieszkańcom oraz ochronę od pożarów i nieszczęść (co przetrwało do dziś w zwyczajach budowlańców). Młode panny szukały ponadto odpowiednich gałązek, które włożone do wody mogłyby się zazielenić, albo nawet pokryć się kwieciem. Każda dziewczyna robiła to osobiście, a później z niecierpliwością oczekiwała rezultatu, bowiem ta, której szybciej gałąź rozkwitła, miała najwcześniej wyjść za mąż.

Chrześcijańską Niedzielę Palmową regionalnie zwano niegdyś także Kwietną. Kwiaty, głównie suche, potem też robione z bibuły i papieru stanowiły ważny element produkcji palm. Do ich tworzenia w różnych regionach wykorzystywano ponadto wierzbowe gałązki z baziami, suche trawy i rośliny wiecznie zielone, np. bukszpan, barwinek, borówkę, cis, widłak oraz różne zioła. Wielkość, wygląd i technika robienia palmy zależy od regionu.

W naszej okolicy przeważały proste bukiety z przewagą bazi, traw i trzciny, ozdobione bibułkowym kwieciem i przewiązane wstążką.

Obecnie mało kto wykonuje palmy własnoręcznie, szczególnie w mieście. Od lat w całej Polsce dużą popularnością cieszą się tzw. palmy wileńskie, robione z kwiatów, z różnych gatunków suszonych traw i mchów, farbowanych kłosów, układanych, wiązanych, a nawet zaplatanych w misterne kształty na różnej długości kijach. Przez wilniuków i mieszkających

w tamtych okolicach Polaków nazywane były *pałkami*. W dawnych czasach używanie kłosów do wyrobu palm było niedopuszczalne, ponieważ finalnie ulegały one spaleni, a palenie chlebobajnego ziarna uważano za profanację.

Rola palmy nie kończyła się z jej poświęceniem. Czasy chrześcijaństwa zmodyfikowały wiechę i jej znaczenie. Palma ma być dziś symbolem drzewa życia, zmartwychwstania i zwycięstwa oraz nieśmiertelności duszy, niemniej wiara w jej magiczną moc, uzyskiwaną po sakralizacji w kościele, utrzymywała się przez wieki, a chyba i dziś całkiem nie zagięła.

Zaraz po mszy, przed kościołem uderzano znajomych i sąsiadów poświęconymi już palmami, składając im przy tym życzenia i zaznaczając: *palma bije, nie ja bije, wierzba bije, nie zabije*, i oznajmiając: *za tydzień wielki Dzień, za sześć noc Wielka Noc*. Bicie wierzbowymi witkami pełniło funkcję swoistego rytuału. Miało ono pobudzić siły żywotne uderzanego, dziewczętom przysporzyć urody, a chłopcom odwagi. Obowiązkiem gospodarza było, aby po powrocie z kościoła obejść z palmą chałupę i uderzyć w nią trzy razy z każdej strony. Miało to uchronić dom od nieszczęść, klęsk żywiołowych, takich jak burza czy pożar. Podobnie czyniono z zabudowaniami gospodarskimi. Na szczęście i dobrą wróżbę smagano także członków rodziny, bo to hartowało, dawało siły i zdrowie.

Gdziekolwiek pojawiał się zwyczaj *palmowania* – już rankiem zadzierano śpiącym domownikom kołdry i smagano po nogach, ogłaszając:

*Palma bije, nie zabije,
Stare kości, młode kije,
Pamiętajcie chrześcijanie,
Że za tydzień Zmartwychwstanie!*

Dzieciaki biegały także po sąsiadach, budząc ich uderzeniem palmy i okrzykami, w rodzaju:

*Wstawaj rano, bydłu dawaj,
jak nie wstaniesz, to dostaniesz.*

Wykup mogły stanowić słodycze.

Już w czasach średniowiecza gospodarz brał witki wierzby, wieczorem w Wielki Czwartek robił z nich krzyżyki, aby w Wielki Piątek z samego rana pójść na pole i je wetknąć w zaoraną ziemię, co miało przynieść urodzaj i chronić uprawy przed żywiołami. Czasem takie krzyżyki, robione z fragmentów palmy, zatykano w glebie przed pierwszą orką. Palmy używano też jako kropidła do święconej wody, którą skrapiano domostwa oraz pola w Przewodnią

Niedzielę (pierwszą po Wielkanocnej), co miało ochraniać przed gradobiciem, powodzią, burzą czy wichurą. Z tych samych powodów takie wierzbowe krzyżyki zostawiano też na strychu, w stodole, sadzie, ogrodzie, chlewie i innych zabudowaniach gospodarskich. Miały chronić ludzi, ich domy i dobytek przed wszelkim złem. Rybacy wplatali wierzbowe gałązki w sieci, aby ich łowy zawsze były obfite. Bartnicy także wkładali fragmenty palmy do uli, wierząc, że to im zapewni dobry zbiór miodu i zdrowie pszczół. Wierzbowe *kotki* gospodarz mieszał też z ziarnem siewnym, po czym podkładał je pod pierwszą skibę zoraną ziemi. Wkładano je do gniazd drobiu, czasem też do pszczelego ula. Baziowe *kotki* dawano także krowom, co miało je chronić przed wzdęciem. Ludzie także łykali je na chore gardło, albo gdy bolała ich głowa, ewentualnie zapobiegawczo, bo to strzegło przed chorobą, ale i... urokiem.

Okadzanie domu poświęconą witką z palmy miało pomóc chorym w powrocie do zdrowia, a ciężarnym kobietom sprowadzić lekki i pomyślny poród. Zasuszone baze, dodane do ziół, również wzmacniały ich uzdrawiającą moc.

Poświęconą palmą gładzono zwierzęta (głównie krowy i owce), kreśląc nad ich głowami znak krzyża. Wychodzące po raz pierwszy na wiosenne pastwisko bydło obowiązkowo musiało być nią uderzone, co miało zapewnić krowom zdrowie i odpędzić od nich złe moce, aby dawały więcej mleka.

Palmę zatykano na szczęście domu za święty obraz (najlepiej chroniącej od pożogi i głodu św. Agaty). W obawie przed piorunem, w czasie burzy wystawiano ją wraz z gromnicą w oknie.

U Lasowiaków uderzano się palmą po bolących miejscach: po głowie, po stawach, po krzyżu... Nie wnoszono jej jednak do chaty (*bo by się do środka muchy pchały*), ale zatykano na specjalnym haku pod powałą domu, obory lub stodoły, by chroniła zagrodę od pożarów czy złodziei. Przy czym palmy nie wolno było nosić czubkiem do dołu, tylko zawsze do góry, tak jak rosła. Ułożenie palmy do dołu oznaczało upadek gospodarki.

W okolicach Lublina zazwyczaj dwóch chłopców odwiedzało chaty chodząc *po lejusie* – jeden niósł kobiałkę, a drugi dzbanek z wodą, którą przy użyciu palmy kropili dom, śpiewając:

Jezus Chrystus triumfuje, a ja państwu winszuję.

Szczęścia, zdrowia, pomyślności, dużo sławy, dostojności.

A potem niebieskiej korony niech da Bóg nieskończony.

Palmy nie wolno było wyrzucić, bo może to spowodować rychłe nieszczęście na domowników; czasem je samodzielnie spalano, a niektóre zostawiano w kościele – ze spalonych powstał w następnym roku *popielcowy popiół*.

Wiosenne święta, obchodzone przez wiele społeczności, jak i rytuały z nimi związane, miały swe korzenie w kulcie agrarnym, bowiem przez tysiące lat od pomyślnego wzrostu roślin zależała egzystencja człowieka. Motyw palmy pojawia się na przykład w judaizmie. Przy czym Żydzi wykonują je na święto Sukkot, obchodzone dla uczczenia zakończenia procesu wegetacji i czasu zbiorów, rozpoczętego w kojarzone z chrześcijańską Wielkanocą święto Paschy. Pod względem religijnym świąteczne dni związane są z wędrówką narodu wybranego po pustyni i boską nad nim opieką w tym czasie, dlatego Sukkot zwie się też Świętem Namiotów/Szałasów. Pojawiające się wtedy wiązanki wykonuje się z gałązek palmy (*lulaw*), trzech gałązek mirtu (*hadasa*) i dwóch gałązek wierzby (*arawa*). Trzymając go w prawej w ręce kołysze się nim na cztery strony świata, w górę i w dół, na znak czci dla Stwórcy za otrzymane dary.